

# NIEDZIELA

## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 zlr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

### REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie

W Gmachu Sejmowym.

Rękopismów Redakcja niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## Goście czescy w Krakowie.

W zeszłym tygodniu blisko 2.000 Czechów członków Towarzystwa zwanego *Sokół*, przyjechało trzema pociągami kolei żelaznej, aby odwiedzić polaków w ich starym Krakowie. Chcieli oni obejrzeć pamiątki różne z dawnych czasów, jakich pełno w tem mieście, chcieli zwiedzić kopalnie soli w Wieliczce i bliżej poznać się z polakami jako narodem pobratymczym pochodzącym z tego samego co i oni szczepu słowiańskiego. Dawne mi czasy, przed wiekami, narody polski i czeski żyły z sobą po sąsiedzku; czasem mieli spory i kłótnie między sobą, czasem pomagali sobie wzajemnie, a nawet mieli od nas królów swoich. Św. Wojciech który u nas wiarę św. głosił, był czechem z rodu, Dąbrówka żona Mieczysława króla polskiego, która namówiła męża do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, była także czeszką. Kraj czeski należący dziś do korony austriackiej, podobnie jak i my, leży niezbyt daleko na zachód od Krakowa; przegradza go Szląsk i Morawa. A ten Szląsk z miastem Cieszynem, to także naród polski, a Morawy naród słowiański, który mówi językiem podobnym do czeskiego, tylko więcej zbliżonym do polskiego, tak że Morawiaka prawie nasz człowiek zrozumie.

Czesi od dawnego czasu byli już pod panowaniem Niemców i tak podupadli, że przed 50ciu laty nie było słyhać o Czechach. Wykształcenijsza klasa narodu przeobraziła się na Niemców i szła na służbę rządu do innych krajów. Mieliśmy i tu w Galicyi niezbyt dawno dosyć urzędników Czechów, którzy niebardzo sprzyjali

naszemu narodowi i nieraz dobrze się dali we znaki. Ale naród prosty po wsiach i miasteczkach, choć przynębiony, nie zapomniał swego czeskiego języka i zwyczajów; pracował, oszczędzał, siedział cicho i czekał lepszych czasów. Dopiero, jak powiedzieliśmy przed 50 laty mniej więcej, znalazło się w mieście Pradze, która jest stolicą Czech, kilku ludzi zacnych, z prostego stanu, biednych ale oświeconych i rozumnych, którzy postanowili wywieść lud swój z ciemnoty i dać mu poznać co on jest za jeden. Z ciężką pracą a wytrwałością i uczciwą myślą, założyli tak zwaną *Matice* czy Macierz, która drukowała książeczki w języku czeskim i rozpowszechniała je między ludem — ot podobnie jak to robi teraz Macierz Polska. Szło to powoli bo funduszków nie było, jednak jak ta woda która kapiąc na kamień wyłabia w nim dołek, tak i Czesi przez oświatę przychodzili coraz więcej do siebie, wzmagali swoją narodowość i widzenie urosli, na wierzech wypłynęli tak, że dziś tam gdzie mało kto chciał się przyznać iż jest czechem, teraz mało takich którzyby się tem nie pysznili, że są Czechami.

Długi czas Niemcy w Austrii nie chcieli ani słyszeć o Czechach, ale w końcu musieli przyznać że jest język czeski i jest kraj czeski. Przed pięciu laty gdy posłowie z Czech weszli do Rady państwa, nasi posłowie z Galicyi zaczęli ich popierać i skutkiem tego dostali Czesi uniwersytet w Pradze z czeskim językiem i szkoły i jednego ministra Czechów i wiele praw dla swego narodu. Od tego więc czasu zawiązała się przyjaźń między narodem czeskim a polskim, która coraz bardziej zbliża te ludy ku sobie. Dlatego też jak się dowiedziano w Krakowie, że Czesi chcą przyjechać



w odwiedzinach do nas, zawiązał się zaraz komitet, żeby ich przyjąć po bratersku. Ze Lwowa przyjechało kilkunastu także członków podobnego stowarzyszenia Sokoła na ich powitanie i ze wszystkich stron zjechało się wiele osób, aby zobaczyć owych Czechów, poznać ich bliżej i uściskać po przyjacielsku rękę. Z dworca kolejowego cały pochód szedł do ratusza, a na przodzie i na końcu po dwunastu krakusów na koniach. Prezydent, rada miejska i wielu znaczniejszych panów towarzyszyli całemu pochodowi, gdzie na ratuszu złożyli czeski pozdrowienie dla miasta Krakowa. Potem były uczty w ogrodzie strzeleckim w Krakowie, zwiedzanie miasta, koncert, zabawy różne przez trzy dni. Goście Czeszy zwiedzili katedrę na Wawelu, groby królów polskich, skarbiec, byli na kopcu Kościuszki gdzie złożyli wieniec, byli w Wieliczce, a wszędzie miały miejsce mowy z jednej i drugiej strony, mowy z życzeniami utrwalenia przyjaźni między dwoma narodami.

Czesi przywieźli z sobą muzykę wyborną składającą się z 60 osób, dawali koncert na dochód ludności tułejkiej dotkniętej powodzią i okazali wielką serdeczność dla równie serdecznych gospodarzy. Gazety piszą, że przybyli goście jeden w drugiego wyglądali dziarsko. Znać było po nich, że to naród zdrowy, dzielny i zamożny. A nie byli to przecież sami panowie, bo prócz kilku, tylko sam lud z miasteczek i wsi, rolnicy, rzemieślnicy, nauczyciele ludowi. Ale u nich też jest większy dostatek, bo i większa oświata, która sprowadza za sobą dobry byt. W Czechach ziemia nie jest lepsza, a kto wie czy nie gorsza od naszej, tylko tamtejsi ludzie umieją koło niej chodzić, są trzeźwi, pracowici, oszczędni, a nie żałują grosza jak idzie o sławę narodu i dobro publiczne. Kilka lat temu na postawienie gmachu czeskiego teatru w Pradze, złożyli pół-

tora miliona złr. reńsk. dobrowolnych składek, i widzieć już budynek był na ukończeniu, kiedy wszczął się pożar i wspaniały gmach obrócił się w perzynę. I cóż, myślicie że dali pokój? Gdzie tam; w trzy miesiące złożyli z dobrej woli drugi milion i teatr narodowy jeszcze piękniejszy stanął.

Powiecie: naród bogaty — to mu łatwo. Prawda, że bogaty, ale to bogactwo sam swoją pracą zebrał — i to zebrał wtedy, kiedy mu Niemcy wciąż przeszkadzali. Ale bo też oświata jest tam wszędzie: we wsi nie ma gospodarza, któryby nie trzymał dla siebie gazetki, a pola u nich to jakby jeden ogród. Czech skąpi dla siebie, zbiera, gromadzi grosz, ale na oświatę i naukę dzieci nie żałuje, bo wie że to pieniądze wydane na dobry procent. Wie Czech, że tu nie idzie o niego, ale o jego dzieci i wnuki i prawnuki, idzie o kraj; wie, że jak się stawia budynek, to nie na to aby nam tylko do końca jego życia wystarczył, buduje dla siebie i przyszłych pokoleń. Tak we wszystkim robi, dlatego majątek wzrasta, dzieci prowadzą dalej gospodarkę ojców i widzieć urosli, nabrali siły i nie dadzą się byle komu.

Jaka to dla nas wielka nauka i przykład: pod tym samym rządem jesteśmy my i oni, a jak tam, a jak u nas? Prawda i to, że my też zaczynamy patrzeć tak samo i bierzemy się teraz lepiej do pracy koło siebie. Lud nasz poczyną już przecierać oczy z długiego spania i garnie się do pracy i oświaty: zakłada kółka rolnicze, rozgląda się i widzi, że to i panowie i księża i ludzie oświeceni z miasta, nie są tacy aby przeszkadzali włościanom podnieść się z biedy. Dzięki Bogu, włościanie nasi teraz z zaufaniem garną się do nich i nie dają wiary głupcom, którzy chcą odciągać lud od oświaty, pracy, oszczędności i wytrwania. Teraz

## PTASIE GNIAZDKO

napisał

KORNEL Z PAWŁOWA.

(Dokończenie).

Jezus — Marya! Zabite! zabite!!  
Już leci Jagna! Już ono przykryte  
Matką, co padła na dziecko zemdlona...  
Nie chcę! nie widzę więcej...

\*

Krwia zbroczona,  
Dziko patrząca, stanęła przed mężem:  
Kto ty? kto ty? Mów!... Tyś zdrajcą i węzłem!  
Tyś zwodził mnie, świat... Krew była na tobie!  
Krew była! Ciebie ktoś przeklina w grobie!  
Mnie mówi to — tu!... tylko nie wiem kogo...  
Gadaj mi zaraz!

— Nikogo, nikogo...

Jak małe dziecko bełkoce i kwili  
Spłakany Janek — i do nóg się chyli.  
— Wójta wołajcie!... on kogoś ograbił  
Z żywota... Gadaj, kogoś przedtem zabił?!  
Tyś zbój! inaczej Bógby się nie srożył  
Nad tobą... Żyłś, abyś tego dożył!!

Teraz pójdziemy każde swoją drogą...  
Tobie kajdany, mnie grób...

— Ja nikogo

Nikogo... jęczy i tarza się w prochu,  
Cały rozbitý w rozpacz i szloch.

A że i ona w łzy się roztopiła:  
Gdzie moje złotko, gdzie dziecina miła...  
Gdzie, gdzie!...

I zwiśła w objęciu kum, swatek  
Najnieszczęśliwsza na tej ziemi z matek.

U rogu starej chaty on uklęknął  
I o słup bije głową, aż słup stęknął;  
Potem skamieniał i oczy wyszczerzył  
Martwe, jakoby klęczący już nie żył.  
Potem się zatrząsł, jak ten co zaczyna  
Zbierać swe myśli i coś przypomina...  
Aż nagle podniósł krzyk straszny, gorący:  
Tyś Bóg! Wiesz wszystko Boże wszechmogący!  
I padł...

Po kątach kryje się gromada  
Mileżąca, chmurna, przestraszona, blada.

## IV.

Jesiennym liściem łatwo wiatr pomieć;  
Było, żem długo wędrował po świecie,



ci, którzy widzieli Czechów w Krakowie, jeszcze lepiej się zadumali nad sobą i powiadają, że jużci lepiej słuchać rozumnych a życzliwych jak to zrobili dawniej Czesi, bo im to na dobre wyszło. Zgodą, wzajemnem zaufaniem, życzliwością z serca dużo się zrobi — więc też czytelnicy nasi zawsze was do tego będziemy namawiali, a da Bóg dzieci nasze błogosławić nas za to będą. Jeżeli nam sądzono, że nie mogliśmy się niczego dobrego dochrapać, niech też naszym potomkom lepiej będzie!

## SPRAWY KRAJOWE.

**Sejm krajowy** jak donosiliśmy otwarty zostanie 2. września we Lwowie o godzinie 12 w południe. Sesa ta uważa się jako dalszy ciąg zeszłorocznej, dlatego zaraz na pierwszym posiedzeniu będą postawione następujące sprawy:

1) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o zatwierdzenie poręczenia pożyczki rządowej 300.000 złr. na zasiewy jesienne w okolicach powodzią dotkniętych.

Wiadomo czytelnikom, że Rząd cesarski prócz 500.000 złr. bezzwrotnej zapomogi dla dotkniętych tegoroczną powodzią, przeznaczył jeszcze na ten cel 300.000 zł. jako pożyczkę bezprocentową mającą się spłacić w ciągu lat sześciu poczynawszy od 1. stycznia 1886 r. Na sumę tę rząd wymagał poręki kraju, a że sejm nie było podówczas zebranego, przeto Wydział krajowy w imieniu jego wystawił akt poręczający dnia 27. lipca 1884 r. Teraz więc Wydział krajowy przedkłada tę sprawę sejmowi i żąda zatwierdzenia tego aktu.

2) Komisja lustracyjna sejmowi, która zeszłego roku z powodu zamknięcia sesji, nie mogła złożyć sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1882 do 1. lipca 1883 r., przedłoży sejmowi swoją opinię i zdanie, czy Wydział krajowy należycie wypełniał swoje obowiązki.

3) Tak samo komisja tak zwana konkurencyjna, przedłoży sejmowi swoje zdanie i opinię o projekcie nowej ustawy konkurencyjnej, który Wydział krajowy opracował i zeszłego roku sejmowi przedłożył.

Jaki to jest projekt Wydziału, to jest w jaki sposób i w jakim stosunku przyczyniać się mają mieszkańcy parafii do budowy i utrzymania kościołów i zabudowań parafialnych, pomówimy w przyszłym Nr. Niedzieli.

**Z sumy 440.000** przeznaczonych cesarskiem rozporządzeniem na zapomogi dla dotkniętych powodzią (było 500 000 złr. ale już 60.000 złr. wprzód dano) przeznaczono teraz 169.200 złr. na roboty publiczne w większej części na poprawę dróg i budowę wodne dla powiatów; Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Jarosław, Jasło, Kraków, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Rohatyn, Ropeczyce, Rudki, Rzeszów, Sanok, Stanisławów, Stare miasto, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Większe kwoty przyznano: dla powiatu Brzeskiego na naprawę wałów nad Uświcią i budowę dróg powiatowych 14.800 złr.; dla pow. dąbrowskiego na drogę z Ujścia jezuickiego do Szczucina i naprawę wałów wiślanych 15.000 złr. Dla pow. Jarosławskiego 9.000 złr, dla mieleckiego na naprawę i budowę wałów nad Wisłą i Wiśłoką oraz regulację rzeki Brnia i osuszenie gruntów spółki Chorzelskiej 40.000 złr.; dla pow. tarnobrzelskiego na wały 20.000 złr; na drogę zaś z Tarnobrzega do Majdanu 3.000 złr. Dla pow. tarnowskiego na drogi i budowę wodne 12.000 złr.; dla pow. mieleckiego 6.000 złr. Roboty więc w tych powiatach rozpoczną się niebawem, a zatem niechże ludność miejscowa stara się przedewszystkiem, aby robotników nie zabrakło; i aby niepotrzeba z innych stron zwoływać ludzi do robót. Kiedy władze krajowe dają możliwość zarobku, a roboty te mają na celu zabezpieczenie na przyszłość okolicy od wylewów, więc robi już wiele podejmując swoim kosztem takie prace — od mieszkańców zatem okolic tych zależy, aby w braku zajęcia, znaleźli przytem godziwy zarobek, któryby im pozwolił przetrwać ciężkie czasy.

W tych dniach odbywały się w c. k. Namiestnictwie narady w sprawie rozdzielania zasiłków, z przyzwolonych

I syt wróciłem świata i hałasu.  
Rok temu, w lato, poszedłem do lasu  
Użyć zapachu sosen i paproci,  
I na pagórku co mniej się wilgoci,  
Tam położywszy się twarzą do góry,  
Patrzałem w duszę własną i na chmury.  
Przedemną małą łączką, kilka krzaków —  
Na łączce kwiaty, w krzakach swiegot ptaków.

Głos mnie dochodzi — widzę, niedaleczko  
Siedzi na ziemi i trzyma gniazdeczko  
Niby pastusze jakieś, chłopak mały —  
I powtarzając: Już się wylęgały!..  
Jedno o drugie bije jajka ptasie;  
Aż mu nad głową ktoś krzyknął: A za się!  
I za czuprynę, i w głowę go tłucze,  
I raz wraz woła: A ja cię oduczę!..  
— Po coś to robił?

— Ja chciałem „jajeczniczy”...

Skomli chłopiątko trzymane na smyczy,  
A krew mu ciecze z nosa z inną cieczą.  
— Masz jajecznicę! Kaleczysz, kaleczą! —  
I znów go tyrpie i okłada szpetnie —  
Kto?... Nie zgadniecie — Dziewczę ośmioletnie.

Puść go! krzyknąłem i z ratunkiem spieszę.  
Chłopak się wyrwał i już w pole chesze,

A ona stoi, z przerwy zła okrutnie,  
W boki się wzięwszy patrzy na mnie butnie.  
— Dla czego biłaś? pytam niby w gniewie.  
— Biłam bom mocna. — Ten pyta, kto nie wie.  
A ja znów: Czyjaś?

— Swoja — Skąd ciekawość?

Więc ja inaczej: Jeżeli łaskawość,  
Niechże panienska odpowie statecznie,  
Bo teraz pytam bez gniewu i grzecznie.  
A ona na to: Tak, to co innego;  
Najstarsza córka ja u ojca swego,  
I zwę się Jaguś.

Nie minęła chwila  
A już Jagusia do mnie się przymila.  
I między nami już śmieszki i fraszki,  
I rozpowiada, jak miłuje ptaszki,  
Jak u nich w domu w czereśniowym sadzie,  
Na bezpieczeństwo ptak swe gniazdo kładzie;  
I mówi jeszcze, że źle ludzie gardzą  
Ptakiem i bydłem, a pan ojciec bardzo  
To nakazują by kochać zwierzęta —  
Bo one służy a ludzie panięta,  
Jako nauczał nas święty Franciszek;  
Że ona serce ma lepsze do pliszek,  
Bo każda zważa i ogónkiem kiwa.  
Więc pytam, jak się jej ojciec nazywa.  
Jan się nazywa, a pan wójt u ludzi,



135porządzeniem cesarskiem z dnia 23 lipca b. r. funduszów na wsparcie dotkniętej powodzią ludności kraju.

Ze względu na obecną porę roku wzięto przedewszystkiem pod obrady, przy udziale Wydziału krajowego, potrzebę przyznania zasiłków pojedynczym powiatom na zasiewy ozime.

Z kwoty 300.000 zł., która ma być użytą na bezprocentowe, w sześciu rocznych ratach, poczynawszy od 1 stycznia 1886 zwrotne zaliczki.

Z powyższej ogólnej kwoty, za której zwrot Wydział krajowy przyjął porękę imieniem funduszu krajowego, przyznano na razie dla potrzebujących takiej pomocy gospodarzy wiejskich w 23 powiatach kwotę 217.100 zł. Resztę w kwocie 82.900 złr. zostawiono dla powiatów, które bądźto nie wykazały dotąd należycie potrzeby takiej pomocy, bądź też dodatkowo wniosą jeszcze żądania o podwyższenie zaliczek, już na ten cel przyznanych.

Rozdaniem przyznanych zaliczek w pojedynczych powiatach między gospodarzy wiejskich, zajmą się starostowie z przybraniem mężów zaufania, ze stosunkami miejscowemi pojedynczych gmin dokładnie obznajomionych, w porozumieniu z wydziałami powiatowymi i wspólnie z delegatami Wydziału krajowego, którym przysłuży prawo żądać od pojedynczych gospodarzy, biorących zaliczkę, oświadczenia zezwalającego na tabularne zabezpieczenie zwrotu otrzymanej zaliczki, na ich realności.

Zaliczki te rozdzielone będą między pojedynczych gospodarzy wiejskich, w miarę stwierdzonej rzeczywistej potrzeby.

Na rachunek kwoty 440.000 złr. powyższem cesarskiem rozporządzeniem na bezzwrotne zapomogi dla dotkniętej powodzią ludności kraju naszego przeznaczonej, wydało Prezydium Namiestnictwa już poprzednio dla 24 powiatów, bądźto na zakupno nasion do obsiania gruntów, na których plon powodzią zupełnie zniszczony został, a których ponowne zasianie bezpośrednio po powodzi było jeszcze możliwem, bądź też na wykonanie robót publicznych, w celu dostarczenia ludności zarobku przy tych robotach, łączną kwotę 125.000 złr.

W tych dniach zaś przyznało Prezydium Namiestnictwa na wykonanie dalszych robót publicznych, a to głównie około wałów rzecznych, dróg gminnych i powiatowych, osuszenia zalanych i zabagnionych dotąd gruntów itp. roboty w 22 powiatach powodzią dotkniętych, łączną kwotę 169.000 złr. w. a.

Roboty te zarządzane i prowadzone będą w ten sposób, ażeby dostarczyły ludności potrzebnego zarobku, nie tylko w bieżącym roku, ale i na przyszłą wiosnę i z tego powodu asygnowano na rachunek przyznanych na ten cel zasiłków na razie tylko częściowe kwoty, w miarę zaś postępu robót. wyasygnowane zostaną dalsze zasiłki pieniężne.

Pozostała jeszcze do dyspozycji Prezydium Namiestnictwa reszta kwoty, przeznaczonej na bezzwrotne zapomogi, użytą będzie bądź na dalsze roboty publiczne, gdyby się okazała jeszcze potrzeba ich zarządzenia dla dostarczenia zarobku ludności okolic powodzią dotkniętych, bądź na żywność dla tejże ludności, której braku, mianowicie na przednowku przyszłego roku spodziewać się należy.

Oprócz powyżej wymienionych zasiłków rozdzieliło Prezydium Namiestnictwa dotąd z funduszu, utworzonego z dobrowolnych datków na rzecz powodzią dotkniętych, na doraźne wsparcie mieszkańców kraju klęską powodzi nawiedzonych pomiędzy 28 powiatów kwotę 31.660 zł., nadto zaopatrzone 41 powiatów bezpłatnie w sól spiżową na poprawienie karmy dla bydła, rozdzieliwszy między powiaty te, na rachunek przyzwolonych przez c. k. Ministerstwo skarbu na ten cel 6.000 cent. metr. soli spiżowej, dotąd 4240 cent. metr. tejże soli.

**Kolej Stryj-Beskid.** Dnia 29. lipca odbyła się w namiestnictwie komisya w sprawie kolei Stryj-Beskid.

Całkowita długość projektowanej kolei wynosi 78,8 kilometrów. Trasa prowadzi doliną Stryja po lewej stronie tej rzeki. Pod Synowódzkim Wyżnem przechodzi Stryj i Opór mostami i wkracza w dolinę Oporu, przecinając jeszcze tę rzekę 10 razy. Po za Ławocznem dochodzi do działu wód na Beskidzie i kończy się tunelem, którego długość po stronie galicyjskiej wynosi 700 m., a po stronie węg-

Wójtę jest w gminie, kochają go chudzi,  
I zawsze u nich przed gankiem żebracy —

A ojciec mówią: To także są ptacy,

I choć nie sieją, potrzebują ziarna,

A kto im skąpi, temu praca marna.

I pytam jeszcze: Matka żyje?

— Żyje.

— A dzieci wiele?

— Jest tego jak maku;

Najmniejsze leżeć mogłoby w przetaku.

Idziemy razem pięknie, pomaleńku,

W miłej rozmowie, jej ręka w mem ręku —

W drugiej zaś niosła leśnych kwiatów snopek,

Pewnie nie mniejszy jak ów bity chłopek.

To na co? pytam.

— Na grób, gdzie nasz Bartek;

Piorun go zabił w czwartek, a dziś czwartek.

— Kogo?

— Braciszka.

— Dawno?

— Mnie na świecie

Nie było jeszcze. Kwiatki nosim w lecie,

W zimie przed lampą modlimy się szczerze,

Ho! ja uczona na wszystkie pacierze.

Ścieżka szła żytem w lewo, zaś na prawo

Moja ścieżyna zieloną murawą;

Gdy przyszło żegnać się, Jaguś tak rzecze:

Ja jegomości powiem co mnie piecze.

Ja na początku była dla was harda —

Nie mówcie ojcu — bo skóra nie twarda,

A oni biją za to, jak przedwczora —

I wciąż wołają: Pokora, pokora!

Więc obiecałem i pocałowałem,

A że się znalazł piernik, ten jej dałem,

I poszła lewą ścieżką między żytem,

I utonęła w tem życie rozkwitem.

\*

Ażeby lepiej to co chciałem dowieść,

Powiem wam jeszcze niedługą przypowieść.

Był pan — ten człeka sobie przysposobił,

Potem go rządcą i kasjerem zrobił.

Zdając mu kasę, rzekł: Na swe odzienie

Bierz ile zechcesz, i na pożywienie —

A żeś łakomnik i nieladajaki,

To bierz dowolnie na różne przysmaki —

Niech wiedzą, że ci nad miarę życzliwy;

Jeżeli pieniądź znajdziesz zły, fałszywy,

Możesz go zniszczyć; a zgubisz przypadkiem —

I to nie będzie przeciw tobie świadkiem;

Słowem rządz kasą w każdej swej potrzebie,

By z dobrą wolą. Spuszczam się na ciebie.



gierskiej 1000 m. Pomiędzy Synowódzkiem Niżnem i Wyżnem trasa przechodzi również małym tunelem 112 m. długim.

Na całej linii kolei Stryj-Beskid projektowane były następujące stacje: Lubieniec, Synowódzko wyżne, Skole, Hrebenów, Tuchla, Sławko, Ławoczne, Beskid.

Na wniosek delegata Wydziału krajowego również jak i Izby handlowej, jak *Dzien. Pols.* donosi, komisya uchwaliła:

ad 1) urządzić nową stacją w Koniuchowie w odległości 8 klm. od Stryja, a 9 klm. od Lubieniec z dojazdem do drogi gminnej 4 m. szerokim.

ad 2) Zbudować dojazd do Lubieniec wprost od goścince szeroki 6 m., długi około 400 m.

ad 3) Nie domagać się urządzenia przystanku w Synowódzku Niżnem, gdyż takie przystanki bez żadnej trudności po zbudowaniu kolei urządzone bywają, co i w obecnym wypadku niezawodnie nastąpi.

ad 4) Rozszerzyć dojazd publiczny w Skolem do 8 m.

ad 5) Urządzić przy stacji Beskid ścieżkę 3 m. szeroką.

Wydział powiatowy stryjski domagał się nadto przeniesienia w inne miejsca stacji w Skolem i Hrebenowie, a co do stacji Skole podnosił Wydział powiatowy, iż projektowaną ona jest na przestrzeni, podzielonej prawie na 100 parcel. Zakładając przeto stacją w miejscu projektowaniem, prawie stu właścicielom zabiera się bardzo znaczną część ich najlepszych gruntów i odbiera się im możność utrzymywania się z rolnictwa, któremu prawie wyłącznie się oddają.

Temu dałoby się, zdaniem Wydziału powiatowego, zaradzić, gdyby urządzono stację po lewej stronie goścince, powyżej miejsca, w którym kolej gościniec przecina. Tam znajdują się obszerne parcele dworskie i zamożniejszych właścicieli, którym z odjęcia kilku parcel krzywda by się nie stała.

Co do stacji w Hrebenowie zachodzić mają te same trudności, i z tych powodów proponował Wydział powiatowy, aby stacją zaprojektowano na prawym brzegu rzeki Opór, zaraz powyżej mostu w Hrebenowie.

Z powodu jednak trudności terenowych i dogodnie obranych miejsc na stacje w Skolem i Hrebenowie, komisya nie przychyliła się do żądania Wydziału powiatowego stryjskiego.

Dojazdy do stacji w Koniuchowie, Hrebenowie, Tuchli, Sławsku, Ławoczne i Beskidzie, jako nie łączące żadnych miast i miasteczek, ani żadnych dróg państwowych, krajowych lub powiatowych, będą wyłącznie przez kolej zbudowane i utrzymywane.

A-no, już kasyer rządzi się i szasta.

Brał na tysiące dla siebie, nie na sta —

Pan nic; na wszystkie rozpuścił się żądze,

Jak woda ciekły mu w rękę pieniądze —

Pan nic. Aż razu pewnego, pan widzi,

(Co opowiadać tylko, człek się wstydzi —)

Że jego kasyer — (bodaj go zdeptali —)

W staw rzuca złoto a banknoty pali —

Wszystko walorne! — Gadał, kto ci kazał!

Po co to?

— Abym moją moc pokazał!

Odrzekł, a mówiąc ani okiem zmrużył.

Powiedźcie — na co taki człek zasłużył?!...

Panem jest Pan Bóg — kasa, to zwierzęta

Kasyer, to człowiek w swej pysze bez pęta.

**W Łańcucie** zawiązana została spółka wodna dla uregulowania rzeki Wisłoka, zawiązała się także spółka w Rzeszowie i obie połączyły się razem. Przewodnictwo w komitecie przyjął hr. Alfred Potocki. Na zebraniu tem w Łańcucie obecnych było kilkudziesięciu włościan, kilku nastu księży i tyluż obywateli obu powiatów i wszyscy jednomyślnie przystali na założenie spółki wodnej.

**Sądy nasze** we Lwowie i Krakowie, wskutek zawartego układu między Austrią i Rosyą będą wprost porozumiewały się z sądami w Królestwie polskim w razie potrzeby, a nie tak jak dawniej przez konsulów swoich i ministerstwa w Wiedniu i Petersburgu.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O przygotowaniu ziarna do siewu oziminy.

„Nie urodzi sowa sokoła“, powiada przysłowie, więc też i liche ziarno, rzucone choćby w najlepszą rolę, nie da lepszego plonu jak jest samo. Pamiętać tedy trzeba przy siewie o tem i wybierać celne ziarno. Prawdziwie rozumni gospodarze to nawet tak robią, że na siew oziminy tylko okłusują snopki, przy czem najdojrzałe ziarno i najlepsze wypada i takim sieją, a potem wymłacają snopki do czysta na potrzeby domowe, czy na sprzedaż. Teraz, kiedy czas siewu nadchodzi, wypada przypomnieć gospodarzom o zmianie nasienia i należytem jego czyszczeniu. Każdy to doświadczył, że jedno i toż samo nasienie zasiewane z roku na rok w tym samym gruncie, nędziej i plon daje gorszy, czyli że się *wygradza*; dlatego też dobrzy gospodarze zwykle co cztery lata zmieniają nasienie i zaraz plon mają lepszy i ziarno dorodniejsze. Nie radzimy wam szukać gdzie daleko owego ziarna do kupna, i z roli żywniejszej to jest daleko lepszej od waszej, chyba na próbę na małym gdzieś kawałku — dość jak się weźmie ziarno z sąsiedniej wsi, która ma podobne grunta do waszych, a nawet pewniej wziąć z ziemi lżejszej niż z cięższej. Najlepiej radzimy rozpałtrzyć się w sąsiednich dworach lub u proboszczów którzy starają się o dobre nasiona do siewu, i jak wam się gatunek żyta czy pszenicy uda, kupić, choćby drożej zapłacić, bo to gatunek pewny, wypróbowany i jak się mogliście na polu przekonać dla naszych gruntów odpowiedni.

Dwory mają też zboże doskonale oczyszczone, raz że rola ich czystsza, podługie, że mają młynki, cylindry i inne narzędzia do czyszczenia. Z czystego nasienia potem nie będzie tyle chwastów w zbożu, więc prócz tego, że mniej roboty z pieleniem, zboże ładniej i lepiej rośnie, bo mu niepotrzebno chwasty miejsca nie zabierają i pożywienia z roli nie ciągną.

Dalej, szczególnie jak idzie o pszenicę, trzeba uważać aby nie była zaśniecona, co poznać można, zaraz, bo śnieć (głównia albo murz pszeniczny) smoli ziarno, szczególnie na tym koniuszku cieńszym, gdzie są delikatne włoski. A śnieć w pszenicy, to jest klęska dla gospodarza, z siewu zaś zaśnieconem ziarnem dostaje się do roli i rozmnaża, zwłaszcza jeżeli jest rok ciepły i wilgotny. Dawniej łamali sobie gospodarze



głowę nad dociečeniem, skąd się ta śnieć bierze w zbożu? Dopiero jeden francuz Prevost odkrył, że to jest rodzaj grzybka, którego nasieniem jest właśnie ten czarny smolący i cuchnący proszek, który się znajduje w ziarnkach owsa, jęczmienia i pszenicy. Uczony ten doszedł, że śnieć w owsie i jęczmieniu jest innego gatunku niż w pszenicy, ale tak samo się rozmnaża. Widzieliście nieraz i znacie grzyb, który często spotyka się na pastwiskach, zwany *purchawką*, który jak dojrzeje, ma czapkę niby, a jak zgnieść tę czapkę to z niej wychodzi brązowo-czarny proszek podobny do mialkiej tabaki, który jest nasieniem purchawki. Otóż i śnieć jest podobnego rodzaju grzybką, tylko inaczej rośnie i w przemądry sposób dostaje się do zboża. Z tego czarnego proszku śnieci będącej na ziarnku pszenicy, jak rok potem, to jest ciepły i wilgotny, wyrasta obok trawki pszenicy grzybek nieznaczny i puszcza z siebie delikatne niteczki, które wchodzą w środek młodego pióra zielonej pszenicy. Razem z nią rosną one sobie wewnątrz źdźbła, zabierając mu pokarm. Grzybek sam w ziemi prędko zmarnieje, ale jego korzonki w środku źdźbła rosną sobie dalej, podobnie jak kaniańka w konicy, której korzenie uschną, a ona mimo to żyje i rozkwita, ssąc żywność z samej konicy. Śnieć, jak się kłos pszenicy zaczyna formować i tam się wpakuje, niteczki jego dostają się do miejsca gdzie się ma formować ziarno i zjadając pożywienie dla ziarna, same tam się formują w postaci brunatnego proszku, który jest ich nasieniem. Z wierzchu ziarno pszenicy niby całe, choć trochę większe i ma kolor ciemniejszy, a jak zgnieść — to proszek czarny i delikatny, że go przy młóceniu pszenicy niczem się pozbyć nie można. Płóczę taką zaśnieconą pszenicę w wodzie, myją, a swoją drogą przyczepi się do włosków ziarna i potem brudzi mąkę, dlatego młynarze takiego zboża kupować nie chcą. Swoją drogą znowu, pszenica takim ziarnem zasiana będzie miała znów śnieć w kłosach, chyba że rok suchy bardzo, to zniknie, ale w roli zostanie i potem się pokaże.

Otóż jeżeli kto musi już siać taką zaśnieconą pszenicę, powinien ją przed siewem *bajcować* czyli oczyścić. Najprzód tedy trzeba taką pszenicę wodą wypłukać kilka razy. Które ziarnka całe wypłyną — troskliwie zebrać, bo w nich jest śnieć przy młóceniu jeszcze nierozgnieciona. Płukanie i mieszanie ziarna powtarzać dopóty, dopóki woda nie będzie czysta zupełnie. Ale tego jeszcze nie dosyć, bo tem się śnieć nie wygubi. Trzeba kupić *siarczanu-miedzi* czyli jak nazywają siniego kamienia, rachując trzecią część funta na korzec pszenicy. Siny kamień rozpuścić w paru litrach wody miękkiej, najlepiej deszczowej, potem dodać do niej więcej wody tak, żeby pszenica wsypana w drewniany jaki statek była pokryta ową wodą z sinym kamieniem. Wymieszawszy kilka razy pszenicę, zostawia ją się w tej wodzie w spokoju przez *jedną godzinę tylko*. Ostrzegamy żeby nie trzymać dłużej, bo ziarno się zepsuje i nie zejdzie. Po godzinie tedy wyjąć z wody, obsuszyć i siać.

Siny kamień zabija śnieć, a pszenicy nie szkodzi, aby tylko długo nie moczyć. Robione doświadczenia przekonały: 1) że na 1.000 ziarn pszenicy zanieczyszczonych śniecią i zasianych po dobrem wprzód przemylkowaniu, otrzymano w plonie 422 kłosów zanieczyszczonych śniecią. 2) na 1.000 ziarn wypłukanych w wodzie czystej i zasianych, było potem 58 kłosów ze śniecią. 3) a na 1.000 ziarn namoczonych w wodzie z sinym kamieniem, było w plonie 28 kłosów. Jeżeli więc siny kamień zupełnie śnieci nie wygubi, to przynajmniej ją zmniejsza, bo i te 28 kłosów zaśnieconych mogły być zarażone nie nasieniem pszenicy, ale nasieniem śnieci będącej już w ziemi.

W życie także, szczególnie w okolicach górzystych i zacisznych, pokazuje się śnieć czasami, ale bardzo rzadko, dlatego też nasienia żyta nikt nie *bajcuje*.

Niektórzy gospodarze wapnują ziarna pszenicy przed siewem, to jest posypują proszkiem niegaszonego wapna, zalewają wodą i mieszają. Ma to być środek przeciw śnieci, ale okazał się nie skuteczny, pewniejszy jest siny kamień. Inni znów dla przyspieszenia wschodzenia ziarna, zakrapiają na noc przed siewem gnojówką, albo krowieńcem rozmąconym w wodzie. Dobry jest ten środek, ale trzeba na drugi dzień taką pszenicę moczoną zaraz rozsiał, zostawiona dłużej — traci moc kiełkowania, co zdarzyć się może i w roli, jeżeli ziemia jest bardzo sucha a deszczu kilka dni nie ma, dlatego nie bardzo doradzamy wdawać się w moczenie, chyba gdyby kto pole po zasiewie lekko walcem przeszedł, aby ziarno wcisnęło się w ziemię.

**Reguły** dobrego prowadzenia gospodarstwa. Chcący się poświęcić gospodarstwu, powinien się przede wszystkim zastanowić: *a)* czy ma odpowiednie zdrowie i siły do tego zawodu, *b)* odpowiednie wykształcenie i *c)* wystarczające środki pieniężne i wedle tego postępowanie swoje zastosować. Skoro te warunki posiada i zostanie gospodarzem, natenczas niech się trzyma następujących reguł: 1) Trzymaj tylko tyle i takiego bydła, ile go możesz dobrze wyżywić i utrzymać własną paszą. 2) Przykupuj tylko wtenczas paszę; jeżeli ci się to opłaci, tj. jeżeli będziesz mógł przez wychów inwentarza na niej zarobić. Zresztą przykupuj paszę tylko wtenczas, jeżeli ta zastąpić ma brak paszy, spowodowany nie z twej winy ale z przyczyn elementarnych. 3) Trzymaj bydło odpowiednie do jakości paszy, jaką produkujesz i do tego stosuj także wybór rasy i gatunku bydła. 4) Najlepszą paszę dawaj temu gatunkowi bydła, które ci ją najlepiej spienięży i wyżył; jeżeli masz lichą paszę i pastwisko, nie trzymaj szlachetnych ras bydła, bo to się nie opłaci, a bydło w drugiej generacji już się wyrodzi. 5) Nawóz stajenny rozrzucaj cienko, równo i starannie, abyś wymierzył o ile możliwości największą przestrzeń, i nigdy nie pozwól aby w kupkach na polu nierozrzucony gnój leżał. Nie nie szkodzi, a często jest nawet dobrze, jeżeli nawóz długo leży na polu rozrzucony przed przyoraniem go. Lekkie ziemie gnój słabiej niż dobre, mianowicie mocne



i tłuste ziemie, które o wiele silniej nawozić należy. 6) Uprawiaj tylko takie rośliny, które na twojej ziemi na pewno się rodzą. 7) Pola, mianowicie po sprzęcie, nie pozostawiaj długo nieprzykrytem lub niepooranem, wystawionem na działanie słońca i powietrza, bo wszystkie zebrane pod roślinami urodzajne gazy, mianowicie azot, ulotnią się, ale wyzyskaj go i spiesz się z przyoraniem i siew, nawet z dodatkiem sztucznego nawozu, jako płód następny np. rzepe ścierńskową, aby powiększyć ilość paszy i zasoby zebrane w ziemi wyzyskać. 8) Nie pozwól owcom męczyć się i chodzić głodno po pustych ścierniskach, ale paś je raczej w owczarni, aby płody ścierniskowe urosnąć mogły i abyś z nich miał zysk rzeczywisty. 9) Orz starannie, wcześnie, nie za mokro, a na zimę pozostaw pole w surowej skibie niewłeczzone, aby najwięcej powierzchni wystawić na przemarznięcie, czyli działanie powietrza, mrozu i słońca. 10) Wyzyskuj wszelkie materiały nawozowe, jakie twoja miejscowość posiada, oraz wszelkie nawozy pomocnicze po cenach odpowiednich. Gnojówkę rozwój o ile możności równo na wszystkie pola, ponieważ ona to zawiera najważniejsze części pożywne dla roślin. 11) Trzymaj dobry i mocny inwentarz i staraj się o dobre twarde polne drogi a to tem bardziej i z większemi nawet ofiarami, o ile poprawniejsze jest całe twoje gospodarstwo.

*Ziemianin.*

## ZE ŚWIATA.

Zwykle w miesiącu sierpniu zamknięte są wszystkie parlamenty i następuje czas odpoczynku tak dla monarchów jakoteż ministrów i innych dygnitarzy rządowych. Wszyscy rozjeżdżają się to do wód na kuracyę, to na wieś, a polityka jak mówią spi. Tak też i teraz, czytamy tylko o podróży austriackiego ministra spraw zagranicznych Kalnokyego do Warcina, gdzie przez lato mieszka kanclerz niemiecki Bismark, nie odbyła się dla kuracyi lub przyjemności. Po widzeniu się naszego cesarza z cesarzem niemieckim przed dwoma tygodniami, widocznie dla narady dalszej, książę Bismark zaprosił do siebie hr. Kalnokyego; ale o czem oni tam radzili tego nikt nie wie, i dopiero potem wylezie cały sekret na wierzch. Powiadają, że idzie o Anglika, z którym się Niemcy na owym kongresie w Londynie pogniwiali z powodu Egiptu. Za Niemcami były inne rządy jak francuzki, austriacki, rossyjski a włoski to tak był za tem i za tem. Anglia trzeba wam wiedzieć jest bardzo harde i bogate państwo i trzyma dużo krajów we wszystkich częściach świata. Wojska dużo nie ma, ale ma moc okrętów na wszystkich morzach i na wodzie to mu nikt nie poradzi. Główne zajęcie Anglików to handel, a za handlem zwykle idzie chciwość, jak to widzimy u naszych żydów; więc też Anglik nigdy nie ma dosyć i ciągleby chciał tylko cudze kraje zagarniać. Niemcom i innym ludom już tego za dużo i zapewne zmawiają się teraz, jak też tę chciwość i dumę Anglików powstrzymać. Ztąd narady i zmowy, a wkrótce zobaczmy co z tego będzie.

**Z Francyi,** która naśladuje Anglików i także chciałaby brać kraje choćby dalekie, piszą, że z Chińczykami jeszcze nie ma końca. Wojny nie chcieliby prowadzić francuzi, bo to dużo kosztuje, więc targują się, jedni i drudzy srożą na siebie, a w końcu pewnie się pogodzą.

**Z Rossyi** słysząc, że car jedzie to niby do Warszawy, a z Warszawy pojedzie dalej, żeby się zobaczyć z naszym cesarzem, a podobno i z Niemieckim. Ale car nie może tak otwarcie zapowiedzieć kiedy, gdzie i którędy pojedzie, bo nihilści gotowiby mu jakiego figla spleść, więc niby to nie zaprzeczają, że ma jechać, że ma się spotkać z sąsiedniemi monarchami, ale to wszystko jest w tajemnicy. — W Warszawie podobno już cicho, co mogli wyłapali nihilistów i gotują się na przybycie cara, Swoją drogą nie folgują Polakom, choć nasi cicho siedzą i myślą aby tylko spokojnie mogli oddychać. Trudna rada przekonać kogo jak się kto na co zaważmie, a Rossya zawzięła się z Polaków zrobić Rossyan koniecznie. Oni mają siłę, a my mamy świętą wiarę naszą, cierpliwość i rozum, zobaczymy tedy kto kogo przemoże; nie tak to łatwo z jednego narodu zrobić inny.

— W innych krajach cicho: zbiory wszędzie ładne, dla tegoteż i zboże spada w cenie. Ale to rolników nie straszy, bo łatwiej brać mniej za zboże jak jest dużo do sprzedania; dla naszych zaś okolic zniszczonych powodzią jest szczęście, że tanieść, bo łatwiej będzie biedakom przeżyć do przyszłego roku.

## Nowiny z kraju.

**W Tarnowie** 24 Lipca wydał ks. biskup tarnowski okólnik do wszystkich duchownych, aby w całej diecezyi zbierano dobrowolne składki w kościołach, na przeprowadzenie kanonizacyi błogosławionej królowej polski Kingi albo Kunegundy, która założyła klasztor zakonnic pod wezwaniem Śtej Klary w Starym Sączu i tam po śmierci męża swego a króla Polskiego Bolesława Wstydlwego, jako przełożona klasztoru przebywała aż do swej śmierci, która nastąpiła w 1292. — W roku 1892 przypada sześćsetna rocznica śmierci tej świętej, przeto duchowieństwo nasze zamyśla wyjednać u Ojca świętego kanonizacyą bł. Kunegundy, czyli uznanie jej za świętą, do czego ma wszelkie prawo, gdyż żywot jej cały iście był świętym i niemało też w życiu swoim uczyniła cudów. Pomiedzy wielu innemi cudami opowiadają, że będąc już królową polską, odwiedzała swego ojca, węgierskiego króla Belę w jego królestwie, przyczem objeżdżano kraj węgierski w towarzystwie wielu możnych panów i duchowieństwa.

Gdy całe towarzystwo przybyło do Marmorosz, gdzie znajdowały się kopalnie soli, królowa Kunegunda prosiła ojca, aby darował jej jedną z nich. Król Bela przystał na żądanie córki, która obawszy sobie jeden szyb solny, wrzuciła weń swój pierścień na znak, że obiera ów szyb na własność. Niedługo potem w Bochni odkryto sól, a gdy pierwszą bryłę wydobyto i rozłuczono, w środku bryły ukazał się ten sam pierścień królowej Kunegundy, który w Marmarosz wrzuciła, co poczytano ogólnie za cud. że część kopalni z Węgier, które obrała sobie królowa, cudownie przeniesiona została do naszego kraju.

W okolicach Starego Sącza lud bardzo dobrze wie, kto była królowa Kunegunda albo jak ją zowią św. Kinga, i całą cześć zawsze dla niej zachowuje, opowiadając o wielu innych cudach, które się stać miały za sprawą Tej świętej.

**Pożary.** Dnia 8. sierpnia o godzinie 2 w południe wybuchnął pożar w miasteczku Kołaczyce powiecie Jasielskim i całe obrócił w perzynę, został tylko kościół i jeden dom. Pastwą ognia padło przeszło 200 zabudowań, magistrat i szkoła, którą niedawno kosztem 18.000 złr. pobudowało miasto. Powiadają, że ogień wszczął się od fajki, którą zapalał w stodole jeden z mieszkańców, a zapalną rzucił w słomę. Na pierwszą wiadomość o tem nieszczęściu,



Wydział krajowy przesłał zapomogi 600 złr., a Namiestnictwo 2000 złr.

**Jubileusz 50-letniego kapłaństwa** obchodził dnia 3. sierpnia w Brzeźnicy pod Bochnią ks. Tomasz Migdał. Zjechało się na tę uroczystość 40 księży, był i delegat Tarnowskiego konsystorza i p. starosta. Szczere życzenia czcigodnemu jubilatowi i my zasyłały.

**Połączenie kolei** naszej z koleją nadwiślańską, budującą się teraz w Królestwie polskim, ma nastąpić pod Szczakową. Kolej północna wybuduje nową linią ze Szczakowy do granicy, gdzie odbywać się będzie przeładowywanie wagonów, bo kolej Nadwiślańska ma szerszy tor od naszej kolei.

**Ostrzeżenie.** Piszą z Ameryki, że rząd Stanów Zjednoczonych nie mogąc sobie poradzić z wychodźcami, którzy przybywając tam z różnych stron świata nie mają o czem żyć i kłopotu przysparzają tamtejszym władzom—dał rozkaz, aby tych, którzy przy wysiadaniu na ląd nie pokażą pieniędzy, że mają na utrzymanie — wcale z okrętów nie puszcząć. Ostrzegamy przeto tych, coby się wybierali do Ameryki, że muszą tam jechać z dobrymi pieniędzmi, inaczej wrócą do domu straciwszy na drogę tam i napowrót, co znaczną sumę wynosi. A z dobrymi pieniędzmi znowu nie warto jechać, bo kto je ma, to i tu mu jest dobrze.

**Z Pragi Czeskiej** donoszą, że tamtejsza Rada miejska jednogłośnie uchwaliła przesłać 2.000 złr. zapomogi dla dotkniętych powodzią w Galicyi. Ze strony Czechów jestto czyn bardzo ładny, że o swych pobratymach pamiętają.

**Z Rumunii** żydzi coraz bardziej wynoszą się do Ameryki. W tych dniach przeszło 200 przejechało przez Lwów i Kraków, na drogę daje im zasiłek rząd rumuński ale z tym warunkiem, że więcej już do Rumunii nie powrócą.

## KÓŁKA ROLNICZE.

### Założono nowe Kółka rolnicze:

- 233 Krościeńko w pow. Nowo-Targskim założyli pp. Manswed Kaczyński, ks. Jan Jarzębiński i Dr. Bronisław Dulęba.
- 234 Grywałd w tym samym powiecie, założył p. Konstanty Dziewulski i Dr. Dulęba.
- 235 Szlachtowa ten sam powiat, założył ks. Dr. Mikołaj Małyński i Dr. Dulęba.
- 236 Gaj pow. wielicki założył Jan Kopens kierownik szkoły. Na rzecz powodzią dotkniętych nadesłało Kółko rolnicze z Przemyślan 4 złr. 45 ct.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych zawiadamia Kółka rolnicze, iż biuro jego dotąd mieszczące się przy ulicy Majerowskiej Nr. 17., od dnia 1. września b. r. mieścić się będzie w gmachu biblioteki Ossolińskich we Lwowie.

## Rozmaitości.

**Dla kowali** wyszło teraz w Prusach nowe prawo o kuciu koni. Według tego prawa, od 1go Stycznia 1885 roku, będzie wolno kuć konie tylko tym kowalom, którzy mają świadectwo ze złożonego egzaminu kucia koni. Jednakże to prawo stosuje się tylko do tych kowali, którzy od 1885 będą otwierać swoje kuźnie; ci którzy już teraz kuja jako majstrowie lub zastępcy majstrów, mogą kuć dalej bez takowego świadectwa. Świadectwa upoważniające do kucia koni będą wydawać 1) cechy kowalskie upoważnione do tego przez rząd; 2) komisye egzaminacyjne, 3) kuźnie wojskowe.

Przy odbywaniu się egzaminu musi być weterynarz naznaczony przez rząd.

**Kółko ludowe katolickie, rolnicze i oświaty.** Tak nazywa się kółko zawiązane w Suchej Górnej na Szląsku, a podobne zupełnie do naszych Kółek rolniczych. Kółko to trwa już rok, a w zeszłą Niedzielę odbyło doroczne posiedzenie, na którem przewodniczący, rolnik z Suchej, opowiedział o stanie kółka, o jego rozwoju i korzyści, jakie przyniosło swoim członkom. Kółko dostarczało swoim członkom nasienia koniczyzny i soli, przytem rozpowszechniło czytanie pism i książek. Pism prenumerują członkowie aż 8. a między nimi Niedzielę, Gwiazdkę Cieszyńską, Gosgodarza, przyjaciela drobiu i inne. Książek mają 220 w swojej czytelni, ale nie leżących w szafie tylko ciągle czytanych. Majątku w bibliotece, różnych sprzętach i gotówce ma już kółko przeszło 200 zł., a członków należy 59ciu. Przy końcu posiedzenia ślusarz Stronczek ze wsi Karwiny pięknie i serdecznie przemówił do reszty członków, aby i nadal popierali to tak pożyteczne stowarzyszenie, gdyż ono ze wszech miar na to zasługuje i przyczynia się do dobrobytu i oświaty członków.

**Z Rossyi** donoszą, że tam szkółki ludowe oddaje Rząd pod nadzór popów. Ale co warto pochwalić to to, że zaprowadzają tam przy szkółkach naukę jednego rzemiosła, jakie sobie gmina wybierze. Dalej mają uczyć dzieci poznawania i tępienia owadów szkodliwych w rolnictwie, wreszcie mają zaprowadzić po gminach czytelnie dla ludu bezpłatne, z których kaźden kto zechce, mógłby sobie pożyczać książki do czytania. Otóż i u nas gdyby tylko chciała gmina, dałoby się toż samo zrobić. Wydatków na kupno książeczek nie jest wielki, a jednakże ludzieby się mogli oświecać i z nauki korzystać. Nakazano tam również, aby w tych miejscowościach, gdzie się odbywają targi, czy jarmarki, była waga urzędowa, na której za małą opłatą, kaźden kupujący czy sprzedający będzie miał prawo towar przeważać. Dziś gdy sprzedaż zboża odbywa się na wagę, i u nas takie wagi rzetelne bardzo by się na targu przydały.

## Zagadka.

Siadł ksiądz nad stawem, miał obok siebie 6 gęsi i dwa gąsienicy. Te sześć gęsi z jednym gąsiorem poszły na wodę i pływały. Przy księdzu został tylko jeden gąsiorek, do którego przyleciało ze świata drugie 6 gęsi. Chcemy wiedzieć wiele wszystkich było gęsi?

### Znaczenie Zagadki z Nr. 33 „Niedzieli.“

Pierwszej: **Gąsiorek**. — Drugiej: **Oracz**.

## Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków				
		za 100 kilo								
		od		do		od		do		
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	}	biała . . .	7	80	8	20	8	—	9	50
		żółta . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
		czerwona . . .	8	—	8	40	8	50	9	50
Żyto . . .			5	50	7	—	6	—	7	50
Jęczmień . . .			5	50	7	—	5	50	8	—
Owies . . .			5	80	6	50	6	—	7	—
Kukurudza . . .			—	—	—	—	6	—	7	50
Groch . . .			—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . .			—	—	—	—	—	—	—	—
Proso . . .			—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczyna	}	czerwona . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
		biała . . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Tylko jęczmień nowy poszukiwany.